

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

BIURO KOMISOWE TOWARZYSTWA ROLNICZEGO SUWAŁSKIEGO

poleca sole potasowe 30, 40% oraz kainit, a także tomasówkę,
superfosfat i saletrę chilijską po cenach najniższych. 1-3

Nowe Warunki Polisowe. 2-6

- a) Termin ulgowy w opłacie premji — trzymiesięczny.
b) Nieuiszczenie premji w terminie ulgowym skutkuje **automatyczną redukcją**, czyli czyni polisy T-wa, które już trwały 3 lata — nieumarzalnemi.
c) Po roku polisy T-wa w razie śmierci ubezpieczonego są **bezsportnemi**.
d) Wrazie śmierci ubezsp. w pojedynku, kapitał platny jest, o ile umowa trwała rok **jeden**; w razie samobójstwa o ile trwała **3 lata**.
e) Ubezpieczeni mają prawo swobodnego podróżowania po całym świecie

„ PRZEZORNOŚĆ ”
Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń
Ubezpieczenia na życie i od następstw wypadków

Kapitał
zakładowy
oraz rezerwowy
przeszło 5.500.000 rubli
BIURO DYREKCYI
Warszawa, Mazowiecka 22.
pałac b. Kronenberga.

Agentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Michał Barszczewski
LEKARZ SZPITALNY

praktykuje w Suwałkach, ul. Szosowa № 91.

ABITURJENT średniego zakładu naukowego, praktyka biurowa i 2 lata w gosp. wzorowo prowadzonych — poszukuje posady **POMOCNIKA PRAKTYKANTA-PISARZA**. Łaskawe oferty: pocz. Szypliszki, gub. suwalskiej, dla Abiturjenta.

Niniejszem podaję do wiadomości, że po śmierci męża mego ś. p. Jana Zaleskiego Skład Materjałów Aptecznych jest otwarty i prowadzony pod kierunkiem umiejętnego prowizora. Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem **MARJA ZALESKA**.

Nie marnujmy sił.

Rozbudzona przez wypadki lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia myśl społeczna, jakkolwiek napozór zdaje się być pogrążoną w apatii, w rzeczywistości, ujęta w ramy działalności legalnej, nurtuje wśród społeczeństwa, rozlewając się coraz szerszym korytem i nie rachując się zupełnie ze środkami naszego ogółu.

Prawo o stowarzyszeniach, umożliwiając organizowanie koniecznych i pożądanych przez nasze społeczeństwo instytucji, dało ujście marzeniom i ambicjom miejscowej ludności i zrealizowało się w formie kilkunastu organizacji, wypełnianych tym samym materiałem ludzi chętnych do pracy, i podtrzymywanych ofiarami, płynącymi z jednych i tych samych kieszeni.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że luki, poczynione przez historję lat ostatnich w naszym narodowym organizmie, są tak wielkie, że, aby je zapełnić, potrzeba masy energii i pracy. Na każdym polu naszego życia, czy to ekonomicznem, społecznem, czy oświatowem—stoją odłogiem całe obszary, oczekując na plug i rękę oracza. Nic więc dziwnego, że w chwili, kiedy ogółowi wydało się, że błysło słońce wiosenne, zagotowało się w martwej dotychczas krainie i setki oraczy wyruszyły w pole.

Nie można się także dziwić, że oracze ruszyli do pracy każdy ze swego miejsca, bez uprzedniego porozumienia się. Na pustych, zachwaszczonych polach zawrzało życie, bezbrzeżne obszary zaroili się od plugów, bródzy wyoranej ziemi zarysowały się we wszystkich kierunkach, napelniając nadzieją serca pracowników. Niestety, bezplanowa robota aż nadto prędko wykazała swoje braki. Tłum oraczy zaczął się plątać, przeorywać lub

zasypywać wyorane świeżo bródzy, wreszcie plugi zaczęły zajeżdżać drogę jeden drugiemu, plątać się, zbijając w kupę, aż doszło do tego, że robota stanęła.

Ze smutkiem musimy wyznać, że działalność społeczna naszego ogółu przypomina w dobie obecnej bezplanową pracę tych właśnie oraczy. Pomijając zupełnie naturalne w każdym społeczeństwie właśnie i nieporozumienia partyjne, zwróćę jedynie uwagę na tę gorączkowość, z jaką tworzą się u nas jedna po drugiej instytucje, wymagające dla swego istnienia dużo pracy i dużo pomocy materialnej.

Ilość ludzi zdolnych, energicznych i chętnych do pracy jest u nas bardzo ograniczona. Środki materialne w społeczeństwie zrujnowanem ekonomicznie—więcej niż średnie, a pole do pracy—olbrzymie. Zachodzi jedynie pytanie, jaka robota na tem polu będzie więcej celową: czy ruszyć je odrazu w wielu miejscach, rozbijając swe siły i rozrzucając po rozległych przestrzeniach narzędzia do pracy, czyli też lepiej skupić się i zacząć od gruntownej uprawy jednego kawałka, przechodząc stopniowo od zagonu do zagonu. My rzucamy się odrazu po całym polu, przeskakując z miejsca na miejsce i tracąc więcej siły i czasu na bieganie z sesji na sesję, niż na gruntowną pracę dla celu, do którego dążymy. Jeden i ten sam człowiek należy do kilku lub kilkunastu instytucji, nie mając poprostu możliwości dla żadnej z nich nic zrobić. Jeden i ten sam człowiek wspiera te instytucje groszami, które giną w powodzi ogólnych potrzeb, zniechęcając płatnika do ofiarności lub zmuszając go do mnożenia godzin pracy zawodowej.

Robota w takich warunkach jest marną, bezowocną i grozi prędszem lub późniejszym bankructwem. Zamiast rozpylać swe siły w pogoni za dziesiątkami i setkami potrzeb istniejących instytucji, zorganizujmy się w jedną

1) MEMORJAŁ akademickiej młodzieży postępowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wypadki ostatnich kilku miesięcy w życiu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zmuszają nas do spełnienia obowiązku, poinformowania opinii publicznej i czynników miarodajnych o istotnym stanie rzeczy, jaki się wytworzył w naszej wszechnicy, silnie zaniedbanej pod wielu względami.

Brak całego szeregu ważnych katedr, pracowni, funduszy na biblioteki i inne pomoce naukowe, wywoływał niejednokrotnie protesty ze strony młodzieży krakowskiej przeciw takiemu stanowi rzeczy. Młodzież ta, zarówno w swym własnym interesie, jak i w interesie powagi i znaczenia prastarej swej wszechnicy, domagała się usunięcia tych braków i postawienia uniwersytetu krakowskiego narówni z uniwersytetami europejskimi. Najdotkliwiej jednak upośledzenie to przejawia się w dziedzinie nauk społecznych, gdyż uniwersytet krakowski nie posiada wcale osobnego działu tych nauk, postawionego na poziomie, wymaganym przez rozwój tej dziedziny wiedzy w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Z nauk tych, które należą do zdobyczy czasów najnowszych, uwzględnia się li tylko ekonomję polityczną i statystykę, gdyż te gałęzie socjologii są nieodzownie potrzebne dla uzupełnienia wykształcenia urzędników administracyjnych pań-

stwa. Istnieje jedna katedra zwyczajna tych nauk, obsadzona przez profesora Aleksandra Włodzimierza Czerkawskiego i docentura, którą zajmuje dr. Krzyżanowski Adam. Pozatem doc. F. Bujak wykłada dzieje rozwoju gospodarczego.

Ci trzej reprezentują to wszystko, co uniwersytet krakowski z zakresu socjologii swoim słuchaczom dać może. Wakująca od lat kilku druga katedra ekonomji politycznej po prof. Miłewskim Józefie dotychczas nie doczekała się obsadzenia przez odpowiednią naukową siłę, nie mówiąc już o tem, że brak zupełny jest w uniwersytecie, grupującym 1238 słuchaczy, wydziału prawniczego, katedry ogólnej socjologii, niezbędnej ze względu na szybki i bogaty rozwój tej nauki w ostatnich czasach i na potrzebę wykształcenia socjologicznego, co odczuwają nie tylko prawnicy, ale również znaczna część słuchaczy wydziału filozoficznego i medycznego.

Ku niezmiernemu zdumieniu młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie, która właśnie zajęta była przygotowaniem do wiecu, na którymby omówiono potrzebę katedr socjologii i poczyniono w porozumieniu z Prześwietnym Senatem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odpowiednie kroki, w celu utworzenia takiej katedry, zostało ogłoszone *publicum* z zakresu socjologii p. t. „Organizacje gospodarcze w Wielkopolsce”. *Publicum* to miał wykładać prof. Dr. X. Kazimierz Zimmermann, nowo mianowany profesor „Chrześcijańskich

całość—rozejrzyjmy się wokół siebie; poznajmy i posegregujmy nasze braki. Wybierzmy te, które nie cierpią zwłoki i od zaspokojenia których zależy dalszy rozwój naszych sił społecznych, i całą siłę zwróćmy ku ich zapełnieniu. Jeżeli okaże się rzeczą konieczną i możliwą podjąć pracę odrazu w kilku miejscach, podzielmy się na grupy, z których każda zobowiąże się do wypełnienia włożonych i przyjętych na się obowiązków.

Zadanie dzisiejszego pokolenia da się streścić w dążeniach do podniesienia stanu ekonomicznego i oświatowego kraju. Robotę należy rozdzielić na pracę w mieście i pracę na wsi. I tu i tam oświecać—i organizować kooperatywy. Oświatę należy rozdzielić na szkolnictwo i samokształcenie. Pierwsze—dla młodzieży, drugie—dla pokolenia dorosłego. Jedno i drugie: na pracę wśród ludu i wśród inteligencji.

Odpowiednio do tego, ludzie, pragnący pracować dla dobra ogółu, powinni podzielić się na dwie grupy—jedni niech prowadzą dział odrodzenia ekonomicznego, drudzy—oświatowego. Z tych ostatnich jedni zaopiekują się wsią i ludem, drudzy—miastem i jego ludnością, dzieląc się znowu na takich, co poprowadzą szkolnictwo i takich, co zajmą się ułatwieniem samokształcenia.

Z potrzeb, które nie cierpią zwłoki, widzę dwie: kooperatywa i szkolnictwo—tylko one przetworzą społeczeństwo i przygotowują go odpowiednio do walki o przyszłe istnienie. Na nie więc zwróćmy najbaczniejszą uwagę i w ich stronę wyteżmy wszystkie swe siły, udzielając innym obowiązkom to tylko, co od zaspokojenia tych najważniejszych zostanie.

Sł.

nauk społecznych“ na wydziale teologicznym uniwersytetu krakowskiego. Prof. Zimmermann wykładał tylko 3 godziny dla wydziału teologicznego, godzina publicum miała mu być zaliczona do pełnego kompletu obowiązkowych godzin wykładu.

Na mocy znanego dekretu Papieża obowiązany był X. Zimmermann, jako członek kleru, do złożenia—t. zw. przysięgi antymodernistycznej, w której przyrzekał, że jedynym kryterjum jego badań naukowych będą dogmaty wiary Kościoła katolickiego, wszelkie zaś inne stanowisko w stosunku do przedmiotu badań będzie uważał za wyklęte i niedopuszczalne. Nie potrzeba zaiste wyjaśniać, jak dalece stanowisko takie, obowiązujące ks. Zimmermanna również jako profesora, mija się z tem stanowiskiem, które obowiązuje każdego niezależnego i krytycznego badacza. Obowiązkiem tego ostatniego jest na podstawie faktów, dostrzeganych w świecie otaczającym, budować kierownicze prawa, które podlegają ciągłej rewizji i w każdej chwili mogą być obalone. Szczególniej zaś podkreślonym musi być to stanowisko naukowe w dziedzinie socjologii, gdzie więcej jeszcze stosowaną być musi oględna ostrożność i krytycyzm, jest to bowiem nauka, tworząca się dopiero, której brak jeszcze dostatecznie skryształizowanej metody badań.

Należy też wskazać na absolutny brak kwalifikacji naukowych ks. Z. i ośmieszenie się jego w oczach całego społeczeństwa z powodu prac pseudo-naukowych. Sto-

NOCE KSIĘŻYCOWE.

Czy znacie zimną noc księżycową,
Gdy w srebrne blaski ziemia się obleka,
Gdy w martwej ciszy jakaś myśl daleka
Rodzi moc pragnień, budzi życie nowe—
Czy znacie zimną noc księżycową?

Czy znacie pełne poezji natchnienia,
Obcując z zimną w takie białe noce,
Czy w waszej piersi serce nie trzępoce,
Jak liść jesienia, silnie, bez wytchnienia—
Czy macie pełne poezji natchnienia?

Jeśli nie znacie księżycowej nocy,
Zimą, gdy księżyc wystąpi w swej szacie,
Nie znacie zimy, jej czaru nie znacie,
Czaru jej pięknej, tajemniczej mocy—
Jeśli nie znacie księżycowej nocy...

Henryk Heiman

Ratujcie Muzeum.

W czerwcu roku zeszłego przy wystawie Szkoły Handlowej otworło Muzeum Ziemi Suwalskiej swoje podwoje. Dwa lata pracy—tak mało czasu, a taki duży rezultat. Przytułek (jak przewidywałem w № 29 „Tyg. Suw.“ z roku 1908) dała nam Szkoła Handlowa; zabytki napływały zewsząd; kierownicy znaleźli się; brakło tylko funduszy, których miało udzielić miasto i ci, co kraj miłują. Ale kierownicy nie opuścili rąk—zamalowano pstrokate ściany klasy na kolor niewyrwający się; rozstawiono ławki szkolne, obito je papierem; zawieszono obrazy i zbroje; rozłożono autografy; rozstawiono porcelany, brzozy—i wystawa była gotowa. Pracowano kilka dni i żadnemu ze zwiedzających nie przyszło na myśl

jące blisko ks. Z. sfery odmawiają mu nawet zdolności teologicznych (patrz art. ks. pr. Hożakowskiego w „Miesięczniku Kościelnym“).

Wobec tego stanu rzeczy powstał wśród młodzieży, nagły i silny odruch protestu przeciw temu profesorowi i tworzeniu nowej katedry na bogato uposażonym wydziale teologicznym wtedy, gdy brak analogicznych katedr na innych wydziałach silnie się dawał odczuwać, oraz przeciw wykładowi publicznemu tego profesora. Protest ów zamierzała młodzież uroczyście złożyć na pierwszym wykładzie publicum prof. D-ra Zimmermanna dnia 15. XI. 1910 o godzinie 6 wieczór.

Burzliwy przebieg tego wykładu wytłumaczyć można jedynie napastliwym zachowaniem się młodzieży klerykalnej, wobec którego nie umiała młodzież postępową powstrzymać swego oburzenia. Starła się ona jednak utrzymać na stanowisku biernym, nie pozwoliła się wszakże wyprzeć z sali wykładowej siłą. Niepokojenie uniwersytetu nie leżało wcale w intencji młodzieży postępowej, wobec czego oddanie sprawy tych stosunkowo nieznacznych zajęć c. k. prokuratorji państwa uważała ona za niesłuszną i niczem nieumotywowaną represję wobec siebie.

Zajęte w sprawie zajęć na wykładzie prof. Zimmermanna stanowisko Senatu zniechęciło doń młodzież w najwyższym stopniu. W interesie przywrócenia z powrotem zaufania młodzieży do władz uniwersyteckich leżało

ile to pracy na to wyłożono. Dostyc było zostawić pstroczniczną ścianę, aby wystawa zeszała do zera; dostyc rzucić do pudełka krzemienne piłki, nożyki, dłutka i groty, a nie ponaszywać je na kartonach, aby ten zbiór przed-historyczny przedstawiał kupę szabru; dostyc tyfteków lub brokar nie ułożyć, aby były ścierką. Ale była chęć i wszystko ułożono, porozwieszano, zsegregowano i całość była dobra. Kierownicy cieszyli się swoim dziecięciem, a tłumy zwiedzały wystawę, która dała około 100 rb. na gabloty. I przyszedł dzień, w którym trzeba było opróżnić dla uczącej się młodzieży pokój; zabytki złożyć na składzie; zamknąć je przed okiem publiczności; wyrzec się wpływu kultury—gdyż Muzeum nie miało lokalu. Kierownikom opadały ręce, ustawała praca, zaległa grobowa cisza i nasunęło się złowrogie pytanie: „gdzie ci, co kraj miłują?” Trzeba wynająć mieszkanie stałe, przynajmniej o trzech pokojach, trzeba gablot, szaf. Pamiętajcie, że na składzie niszczą się zabytki naszej kultury; że potok ofiarności ich może ustać—ratujcie Muzeum! Trzeba około 500 rb. rocznej zapomogi. Dajcie, kto ile może, dajcie mało, ale dajcie. A Wy, Ziemianki, czyż będziecie głuche, gdy wasze dzieci zostaną pozbawione wpływu takiej instytucji? Gdzie ci, co kraj miłują? Dajcie grosz, bo to mus.

„Mus mię woła, wraz do koła, wraz!”

Andrzej Talko-Hryncewicz.

Z RÓŻNYCH STRON.

Echa zajęć na uniwersytecie Jagiellońskim. Ogółem dotkniętych jest wyrokiem senatu akademickiego za zajęcia na uniwersytecie krakowskim 265 osób; z tego 262 otrzymało naganę, 2 relegowano, jednemu odmówiono składania egzaminów. Kobiet wśród osób objętych wyrokiem jest 43. Pod względem wyznaniowym podział jest następujący: katolików 168, Żydów 79, bezwyznaniowych 8, ewangelików 7. Obywateli państwa austriackiego jest 142, państwa rosyjskiego 117. Słuchacze pierwszego roku stanowią 1/3 objętych wyrokiem. Co do wydziałów największa liczba przypada na wydział medyczny, potem idzie filozoficzny, prawny. Obaj relegowani zarówno jak i rygorozant, któremu odmówiono składania egzaminów, są poddani rosyjskiemu.

Skazani na naganę, jak wiadomo, tracą stypendja i zwolnienia od czesnego. Stypendystów było wśród dotkniętych wyrokiem tylko 3. Uwolnienie od całego czesnego miało 64 osoby, od połowy 26 osób.

Dżuma. Nadchodzą niepokojące wiadomości o zbliżaniu się dżumy do Europy. Syberja jest już zagrożona. W gubernji Astrachańskiej dżuma wybuchła już w 22-ch miejscowościach. W Błagowieszczeńsku przybrała już rozmiary epidemii. Wyjechała z Petersburga do Mandżurji specjalna ekspedycja lekarzy, celem walki z posuwaniem się zarazy ku Europie. Ogólną zwraca uwagę fakt, że lekarze japońscy, mimo że pracują z całym poświęceniem, nie stracili dotychczas ani jednej osoby. Zdaje się, że udało im się już wynaleźć jakiś środek przeciw dżumie, ale kryją się ze swym wynalazkiem i nie chcą go dostarczyć lekarzom rosyjskim. Korea jest kordonem japońskim ściśle zamknięta i ani jeden Chińczyk poza kordon się nie dostał. Rosja mobilizuje flotylę na Amurze, aby także i na drodze wodnej przeprowadzić zamknięcie granicy.

Wiec w Uniwersytecie Warszawskim odbył się dnia 11 b. m. Grupa studentów, złożona z 700 wychowalców, uchwaliła następującą rezolucję: 1) utworzenie w Warszawie uniwersytetu

cofnięcie przez Senat doniesienia do c. k. prokuratorji, wniesionego przezeń w sprawie pierwszego wykładu *publicum* prof. Zimmermanna z dnia 15. XI. 1910.

Celem omówienia wytworzonej przez to doniesienie, a niezmiernie przykłej sytuacji, prosiła młodzież Prześwietny Senat o użyczenie jej sali na wiec w dniu 22. XI. 1910. o godz. 6-ej wieczór. Senat jednak, trzymając się niezrozumiałej w tym czasie polityki represji, kategorycznie prośbie tej odmówił. Wtedy delegaci młodzieży, pragnąc wykazać całą dobrą jej wolę, oświadczyli, że odbędzie się w tym czasie wiec nielegalny w westybulu uniwersytetu, że wszakże ręcą za spokój w całym uniwersytecie i szczególnie na wykładzie prof. Zimmermanna. Rzeczywiście wiec się odbył przy udziale około 800 słuchaczy, spokój zaś w uniwersytecie pozostał nienaruszony; wykład X. Zimmermanna odbył się wśród największej ciszy. Na wiecu tym za rezolucją, domagającą się sekularyzacji uniwersytetu, oświadczyło się w imiennym głosowaniu 572 słuchaczy.

Bolesnie uderzył młodzież niesłychany fakt, że kilku profesorów uniwersytetu w liście do c. k. policji wezwało ją do usunięcia wiecujących z gmachu siłą. Kiedy zaś policja, nie widząc potrzeby interwencji, nie zadośćuczyniła temu nieobliczalnemu w skutkach żądaniu, wniesiono na nią zażalenie do władz wyższych!

Kilkakrotnym delegacjom, wysyłanym mimo to do Prześwietnego Senatu z prośbą o cofnięcie doniesienia do prokuratorji, odpowiedziano żądaniem podania nazwisk organizatorów protestu. Nazwiska podano. Mimo to w ostatniej chwili—przed trzecim z rzędu wykładem prof.

Zimmermanna z dnia 29. XI. 1910. Senat odmówił cofnięcia, żądając większej liczby nazwisk. Niespodziewane to i bezwzględne stanowisko Prześwietnego Senatu było bezpośrednią przyczyną drugiego nielegalnego wiecu w tej sprawie w dniu 29. XI. 1910. i jego konsekwencji—zerwania wykładu prof. Zimmermanna.

Prześwietny Senat, chcąc bezwzględnością i siłą zmusić młodzież do milczenia, wzburzył ją i obudził ducha oporu wśród jej najszerzych mas.

To też gdy w dyscyplinarnem śledztwie, rozpoczętem z powodu owego nielegalnego wiecu z dnia 29. XI. 1910 r. Prześwietny Senat zażądał złożenia legitymacji, w celu rozpoczęcia dochodzeń, złożono ich 614 do jego rozporządzenia. Z tych 614 słuchaczy 525 zostało przesłuchanych. Legitymacje złożyli nie tylko uczestnicy owego wiecu, lecz także ci, którzy ze sprawą, podniesioną przez młodzież postępową, się solidaryzowali. Śledztwo dyscyplinarne było farsą; z góry wszystkim „winnym” obiecano za przyznanie zupełną bezkarność. Było to, oczywiście, dla młodzieży tembardziej pobudką, aby przyznanie uważać za formę denuncjacji lub, podyktowanego kaprysem komisji, upokorzenia. Masowo odmawiano zeznań. Zeznawanie było połączone z korzyścią z góry zapewnionego uwolnienia—odmówienie zeznań wymagało odwagi cywilnej narażenia się na gniew Senatu.

Czy dla młodzieży pozostawała inna droga, jak odmówienie zeznań?

Komitet strejkowy akademickiej młodzieży postępowej
(d. n.) *Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.*

polskiego; 2) zniesienie normy procentowej dla żydów; 3) przyjmowanie seminarzystów do wszystkich wyższych uczelni w Cesarstwie, z wyjątkiem specjalnych; 4) nadanie prawa przenoszenia się z uniwersytetu warszawskiego do innych uniwersytetów w Rosji.

Sprawy szkolne. Duma w trzecim czytaniu uchwaliła znaczną większością wprowadzenie obowiązkowego początkowego nauczania. Nacjonaliści w głosowaniu nie przyjęli udziału. Uchwalono wszystkie artykuły przepisów uzupełniających, które dwunastu narodowościom, a między nimi i Polakom, dają prawo nauczania dzieci w języku ojczystym w ciągu pierwszych czterech lat.

W wyższych uczelniach państwa stan rzeczy nie poprawił się. W uniwersytecie moskiewskim usunięte zostały lub podały się do dymisji wybitne siły naukowe.

Zgon ś. p. Józefa Montwiłła. Zmarł 20 lutego w Wilnie znany na całej Litwie w kołach ziemiańskich, finansowych i miejskich, poseł do Dumy Państwowej, długoletni dyrektor Banku z ziemiańskiego i jeden z najbardziej oddanych sprawom dobroczynności wileńskiej, działacz społeczny — Józef Montwiłł.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

Z powodu zamieszczonego w № 6 „Tyg. Suw.” artykułu „Pod adresem zarządu Kasy Pogrzebowej w Suwałkach” o lekceważącym jakoby traktowaniu przez zarząd kasy przepisów o zwracaniu baczonej uwagi na stan zdrowia nowozapisujących się członków, zarząd Kasy Pogrzebowej pośpiesza z przesłaniem wyjaśnienia inkryminowanego zarzutu, prosząc Szanowną Redakcję o łaskawe pomieszczenie takowego w „Tygodniku Suwalskim” ku przerwaniu, według wyrażenia „Tygodnika”, gawęd, uwłaczających powadze zarządu.

Najpierw jednak zarząd Kasy nie może pominąć milczeniem jak samego faktu pojawienia się tego artykułu, tak i formę redakcji jego. Powodem do wspomnianego artykułu posłużyły dochodzące do Redakcji „Tygodnika” narzekania niektórych członków Kasy Pogrzebowej na niezgodne jakoby z przepisami przyjęcie w poczet członków Kasy zmarłego w d. 21 stycznia r. b. Bolesława Kropkiewicza, który zapisał się do kasy na 9 dni przed śmiercią, t. j. kiedy miał już być niby w stanie „beznadziejnym”. Pogłoskom tym w pewnej mierze widocznie daje wiarę i szanowny autor omawianego artykułu, gdyż z tego powodu stawia wielkie zapytanie: „Czyżby to było prawdą”.

W interesie przeto wyświeślenia tej prawdy, zarząd Kasy Pogrzebowej przede wszystkim stanowczo oświadcza, że wszelkie stawione mu zarzuty o przyjęciu Kropkiewicza na członka Kasy w stanie już niby beznadziejnym, a nawet, jak dowodzą obecnie niektórzy malkontenci, już po śmierci jego, są z gruntu, od początku do końca, fałszywe, niezgodne z prawdą i pozbawione wszelkiej słuszności. Żałować należy, iż szanowna Redakcja przed pomieszczeniem w „Tygodniku” artykułu o tej sprawie, nie raczyła poinformować się o istotnym stanie rzeczy wprost w zarządzie Kasy Pogrzebowej, gdzie chętnie udzielonoby jej stosownego i prawdziwego wyjaśnienia, opartego nie na czczych pogłoskach ludzi przeważnie ciemnych i mało kulturalnych, lecz na przepisach prawnych i dowodach urzędowych, a przez to, być może, zdołałoby się przerwać gawędy, które rzeczywiście nietylko uwłaczają powadze zarządu, lecz, wprowadzając ferment w tak pożytecznej instytucji jak Kasa Pogrzebowa, paraliżują prawidłowy jej rozwój.

Kasa Pogrzebowa Suwalska egzystuje na zasadzie ustawy, zatwierdzonej w d. 21 stycznia 1904 r. przez ministra spraw wewnętrznych. § 1 tej ustawy głosi, iż kasa ma na celu udzielanie wsparć pieniężnych na pochowanie jej członków. Stosownie zaś do § 2 ustawy, w poczet członków kasy przyjmowane są osoby płci obojga, chrześcijanie, bez różnicy wyznań, pochodzenia i zajęcia w wieku lat 21 do 60, przyczem w uwadze do tegoż paragrafu wyraźnie zastrzeżono, kto mianowicie nie ma prawa być zaliczonym w poczet członków kasy, a więc nie mogą należeć: a) wychowawcy zakładów naukowych, b) osoby, podległe ograniczeniom praw z wyroków sądowych i c) wojskowi niższych stopni i junkrowie, pozostający w służbie czynnej. Na zasadzie § 3 ustawy, od osoby, pragnącej być przyjętą do grona członków Kasy, wymagalne jest tylko złożenie zarządowi piśmiennej deklaracji, z wyszczególnieniem w niej swego imienia i nazwiska, rodzaju zajęcia i miejsca zamieszkania. Wreszcie § 10 tejże ustawy wkłada

wyraźny obowiązek na zarząd kasy wypłacenia wsparcia pieniężnego nie później niż we 24 godziny po otrzymaniu zawiadomienia o śmierci członka.

Oto są główne przepisy ustawy naszej Kasy Pogrzebowej, które święcie i nienaruszalnie wykonywane być winny, pod rygorem w razie przeciwnym odpowiedzialności prawnej zarządu, lub zamknięcia czynności kasy.

Z powyższego wyraźnie okazuje się, że na mocy obowiązującej ustawy, nie pozbawione są prawa należenia do członków Kasy *nawet osoby mniej lub więcej chore*, jeżeli nie ciąży na nich ograniczenia, wskazane w § 2 i w uwadze do tegoż §, oraz, iż przy zapisie na członka kandydat, oprócz deklaracji, o której mowa w § 3, nie obowiązany jest składać jakichkolwiek innych dowodów jak np. tożsamości osoby, miejsca zamieszkania, rodzaju zajęcia, lub świadectwa lekarskiego o stanie zdrowia i t. p.

Aczkolwiek ustawa nie robi żadnych wyjątków lub ograniczeń dla osób chorych, jednakże, dla ochrony interesów stowarzyszonych, zarząd Kasy, powodując się wprost etyką, starał się zawsze i obecnie również pilnie unika przyjmowania chorych do Kasy Pogrzebowej, przez co od założenia Kasy dotychczas *nikt jeszcze, znany zarządowi jako chory, w poczet członków Kasy Pogrzebowej zaliczony nie był*.

Co się zaś tyczy Bolesława Kropkiewicza, to w sprawie tej miały miejsce okoliczności następujące: W dniu 12 stycznia do prezydującego w zarządzie Kasy Pogrzebowej zgłosił się *osobiście* oddawna znany zarządowi Kropkiewicz z deklaracją na przyjęcie go w poczet członków Kasy. Ponieważ w chwili zgłoszenia się prezydujący był zajęty, prosił go więc o zaczekanie i zaledwie po upływie przynajmniej 1/2 godziny mógł się z nim załatwić. Osobiste stawienie się w biurze i stan zdrowia jego poświadczyć może sześciu urzędników Izby Skarbowej, nazwiska i imiona których w razie potrzeby mogą być ujawnione Szanownej Redakcji. Rozmawiali oni z nim przez ten czas, lecz ani oni, ani prezydujący nie zauważyli w nim nietylko stanu „beznadziejnego”, ale nawet wyglądu chorobliwego, gdyż w przeciwnym razie stanowczo nie byłaby przyjęta od niego deklaracja. Jakiż bowiem interes miałby zarząd w przyjmowaniu do Kasy człowieka umierającego? Wszak członkowie zarządu jak za powiększenie liczby członków Kasy, tak i za wszelkie inne czynności nie pobierają żadnego wynagrodzenia lub prowizji, w razie śmierci stowarzyszonego muszą płacić narówni z innymi członkami ustanowione składki, ani z Kropkiewiczem, ani z jego rodziną nie łączyły ich żadne stosunki, — jakież więc cel miałby zarząd w świadczeniu im jakichś dobrodziejstw, zwłaszcza z funduszu publicznego, którego jest stróżem, i na który składają się przeważnie ludzie biedni? Przytem zwrócić należy uwagę jeszcze i na tę okoliczność, że do złożenia deklaracji Kropkiewicz z końca ulicy Krzywej przyszedł pieszo. Czy więc człowiek, zwalony ciężką, beznadziejną chorobą, byłby w stanie przejść w jedną i drugą stronę przestrzeń blisko wiorstwą i po takim spacerze, nie okazując żadnego znużenia, swobodnie rozmawiać z otoczeniem? Stanowczo nie! A skoro nie było żadnych zarzutów przeciwko niemu, zatem na sesji zarządu, w tymże dniu odbytej, postanowiono przyjąć go w poczet członków Kasy Pogrzebowej, na dowód czego i wydane mu było właściwe świadectwo, czyli polisa.

W kilka dni, mianowicie 21 stycznia r. b., t. j. rzeczywiście dziesiątego dnia od zapisu, rodzina Kropkiewicza zameldowała zarządowi o nagłej śmierci jego, przyczem przy metryce zejścia przedstawiła świadectwo d-ra Natansona, w tymże dniu wydane, udowadniające, iż śmierć Kropkiewicza nastąpiła wskutek raptownego sparalizowania mózgu. Chociaż wypadek ten bardzo przykre wywarł wrażenie na zarządzie kasy, jednakże ze względu, iż tenże Kropkiewicz w chwili śmierci był już rzeczywistym członkiem kasy, i że w ustawie Kasy Pogrzebowej niema żadnego ograniczenia po upływie jakiego mianowicie terminu od dnia ubezpieczenia rodzina zmarłego nabiera prawa do funduszu składkowego, przeto zarząd w ścisłym zastosowaniu się do §§ 1 i 10 ustawy, tegoż dnia należne żonie zmarłego, jako osobie ujawnionej w deklaracji, wynagrodzenie w sumie rs. 196 kop. 20 wypłacił. Gdzież więc było tu „lekceważące traktowanie przez zarząd przepisów Kasy Pogrzebowej”?

Trzeba jednak było trafiać, że na parę tygodni przed śmiercią Kropkiewicza zmarł też nagle jeden z członków kasy; w kilka dni drugi ze stowarzyszonych zginął straszną śmiercią w pożarze wagonu kolei żelaznej, i kiedy nie zdążono jeszcze zebrać i połowy składek z racji tych dwóch zgonów, umiera Kropkiewicz. Taki fatalny zbieg okoliczności wywołał ferment wśród pewnych osób nieświadomych, które nie tylko ze odmówiły płacenia należnych od nich składek, lecz rozpoczęły gwałtowną agitację o niepłacenie składek przez innych członków, rozsiewały różne plotki i stawiały zarzuty zarządowi „za które tenże nie może być odpowiedzialny, bo na uchronienie członków od nagłej i niespodziewanej śmierci środków nie posiada.

Zarzuty te są takiego n. p. rodzaju: że zarząd za śmierć członka spalonego w wagonie nie powinien był wypłacać pieniędzy rodzinie, gdyż on nie umarł, a spalił się, że za drugiego członka także niesłusznie wypłacono wynagrodzenia, gdyż miał już więcej niż 60 lat, że Kropkiewicz został zapisany do kasy tylko „z karteczki“, przysłanej do zarządu w chwili konania, lub jak inni dowodzą, nawet już po śmierci i t. p.—Zarzuty powyższe będą szczegółowo rozpatrywane na ogólnym zebraniu członków, termin którego został już wyznaczony. Najgorsze jednak jest to, że przez nieuczciwą agitację nie uiszczono jeszcze paruset rubli składek członkowskich, a przez to nawet byt kasy może być zachwiany.

Smutne to jest i nadzwyczaj bolesne, że przez intrzygi i brak jedności żadna instytucja, nawet tak skromna i pożyteczna jak Kasa Pogrzebowa, u nas prawidłowo rozwijać się nie może, że sprawę, która mogła być załatwioną w miejscu właściwym, na ogólnym zebraniu, trzeba rozgłaszać w piśmie publicznym. To też pomimowoi przypominają się słowa z małej, dziecinnej bajki:

„Przeście, chłopcy, bo się źle bawicie.

Dla was to igraszka, nam chodzi o życie“.

Tak. Chodzi o życie instytucji, mającej najszlachetniejszy cel przed sobą, bo niesienie doraźnej pomocy w najcięższych i najboleśniejszych chwilach życia ludzkiego, instytucji, która w krótkim stosunkowo przeciągu czasu i przy bardzo skromnych środkach niejedną już łzy otarła, niejednej wdowie i sierocie podała do ręki kęs chleba, którego im z chwilą śmierci ich męża i ojca zabrakło. Gdybyście widzieli, panowie agitatorzy, te łzy wdzięczności i słyszeli te błogosławieństwa za wasz grosz, choć często ciężko zapracowany, lecz udzielony w chwili srogiej niedoli bliźniego, nie żałowalibyście tego rubla na składkę do Kasy Pogrzebowej. Życie ludzkie w rękę Boga. Może więc wcześniej lub później ta sama kasa pośpieszy z pomocą i naszym zonom i dzieciom, bo co tamtym wczoraj, nam jutro być może. Unikajmy przeto wszelkich rozterek i swarów, aby w nas kto inny nie godził, a idąc zgodnie ręką w rękę i pracując wspólnie na niwie uczciwej i ku dobru ogółu, Bóg pobłogosławi pracy naszej.

Prezydujący w Zarządzie Kasy Pogrzebowej
N. Wyrzykowski.

Suwalski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

Na zebranie ogólne członków Suwalskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przybyło zaledwie 7 (wyraźnie siedem) osób, w tej liczbie jedna zamiejscowa. Wobec tego zebranie odbyło się w drugim terminie bez względu na liczbę obecnych. Tym razem stawiło się 10 (dziesięć) osób.

Zebranie zagał prezes Oddziału p. St. K. Lineburg. Na przewodniczącego zebrania powołano d-ra Bakinowskiego, na sekretarza—prof. Kwiczałę.

Na wniosek pp. Lineburga i Sądaga uczczono przez powstanie z miejsc Piotra Górskiego, Zygmunta Glogera i Wacława Nałkowskiego. Następnie sekretarz Oddziału prof. Niklewski odczytał sprawozdanie za rok ubiegły.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że działalność Oddziału Suwalskiego w roku 1910, jak i lat ubiegłych, niezbyt była ożywiona, sprawy bowiem Towarzystwa Krajoznawczego w Suwałkach niestety nie budzą wielkiego zainteresowania. Nieliczne grono czynnych członków Oddziału Suwalskiego w miarę swych sił i czasu zabiegało o pozyskanie nowych członków, o powiększenie zbiorów,

starając się udostępnić zbiory te szerokiej publiczności, usiłowało popularyzować krajoznawstwo słowem zachęty i przykładem.

W czasie od 1 stycznia do ostatniego grudnia wykreślono z listy członków tych wszystkich, którzy zalegali z wnoszeniem składki (3 rb. rocznie), dłużej niż dwa lata. Byli i tacy, którzy uiszcili tylko wpisowe, mianowicie w czasie założenia Oddziału. Nowych członków przybyło 11. Obecnie więc Oddział liczy 38 członków (24 miejscowych i 14 zamiejscowych, w tem 3 w Wyłkowyszkach, 2 w Warszawie, 1 w Wilnie, 1 w Ameryce).

Do kroniki odczytowej z dziedziny krajoznawstwa należą 2 odczyty publiczne: prof. Aleksandra Sądaga o budowie geologicznej ziem polskich (w Czytelni Naukowej) i b. asystenta uniwersytetu krakowskiego p. Bronisława Rydzewskiego o bogactwach mineralnych ziem polskich (w Lutni). Nadto prof. Zygmunt Niklewski w sekcji młodzieży (w Szkole Handlowej) wygłosił dwie pogadanki: 1) o Gdańsku, Malborgu i Królewcu (wrażenia z przejazdu, ilustrowane zbiorem pocztówek), 2) o wycieczce łodziami z Wigier do Włocławka.

Na ruch wycieczkowy w roku sprawozdawczym złożyły się następujące wycieczki: 1) wycieczka 30 osób (przeważnie młodzieży szkolnej) do Wigier pod kierunkiem prof. Ludwika Kućzewskiego, 2) wycieczka młodzieży żeńskiej na Krzemienuchę pod wodzą prof. Aleksandra Sądaga (10 osób), 3) 28-dniowa wycieczka (od 21 czerwca do 18 lipca) uczniów Szkoły Handlowej pieszo do Wigier, łodziami z Wigier do Włocławka (przeszło 500 wiorst wodą) i koleją z Włocławka do Suwałk. Wycieczkę prowadził prof. Zygmunt Niklewski. Uczestników było 8. Wycieczkowicze poznali Czarną-Hańczę, Biebrzę, Narew, Bugo-Narew i Wisłę, kanał Augustowski, jez. Wigry, Mikaszewo, Studzieniczne, Białe, Necko i cały szereg mniejszych, przejechali przez 12 szluz, zwiedzili Wigry, Mikaszówkę, Augustów, Goniądz, Wiznę, Łomżę, Nowogród, Ostrołękę, Rożan, Szeków, Pułtusk, Serock, Nowy-Dwór, Zakroczym, Czerwińsk, Wyszogród, Płock, Dobrzyń n. W., Włocławek, Łowicz, Warszawę i Grodno. Zawadzili o Wielkorusów (kolonistów), o pogranicze polsko-białoruskie, o Mazurów łomżyńskich i płockich, o Kurpiów, drobną szlachtę nadnarwiańską, Kujawiaków i Księżaków. Necowali w stogu na bagnach biebrzańskich, w piasku na kępie wiślanej. Poznawali kulturę i ducha Mazowsza. Bardzo gościnnie przyjmowano wycieczkowiczów w Augustowie, Necie, Dębowie, Łomży, Górze, Włocławku. Szczególnie uprzejmie zaopiekował się wycieczką wice-prezes Kujawskiego Oddziału P. T. K. p. Bohdan Kowalewski i sekretarz komisji wycieczkowej P. T. K. w Warszawie p. Kazimierz Maszki. Koszty wycieczki (łącznie z biletem kolejowym od Włocławka do Suwałk) wyniosły 16 rb. na osobę. 4) 12-dniowa wycieczka (od 26 czerwca) łodziami z Wigier Czarną-Hańczę, Marychą i Niemnem do Kowna pod kierunkiem pp. Bogusława Kunca i Jana Ródzewicza. Uczestników było 11 (maturzyści Szkoły Handlowej). Dłuższe postoje: Świack, Drusieniki, Olita, Rutka, Niemonajcie, Birsztany, Dorsuniszki. Koszty (do Kowna) wyniosły 7 rb. na osobę. 5) wycieczka 19 osób (bez młodzieży szkolnej) do jeziora Pertńskiego pod kierunkiem prof. Aleksandra Sądaga. Nadto Oddział Suwalski przyjmował wycieczkę z Łodzi pod wodzą p. Józefa Adamowicza.

Pomyślny był rok sprawozdawczy dla rozwoju Muzeum. W pierwszej połowie roku ofiarował Muzeum Ziemi Suwalskiej swe bogate zbiory p. Andrzej Talko-Hryniewicz. W ten sposób muzeum suwalskie powiększyło się prawie dwójnasób. Przybył też cały szereg nowych działów. Szczególną uwagę zwracają obecnie zbiorze polskie i obce, ubiory ludu litewskiego, szkice Grotta i Pruszkowskiego, autografy Chełmońskiego, Fałata, Wyspiańskiego, Mehoffera, Jacka Malczewskiego, Włodz. Tetmajera, Ruszczyca i innych, wycinanki ludowe i t. d. Urządzona w czerwcu i otwarta przez dwa miesiące prawie wystawa muzealna ściągała mnóstwo zwiedzających. Wstęp był wolny. Z drobnych ofiar pieniężnych zebrała się pewna sumka. Niestety jednak Suwalskiego Oddziału P. T. K. dotąd nie stać było ani na lokal własny, ani na gabloty i szafy dla muzeum.

Sprawozdanie kasowe wykazało bilans w sumie 253 rb. 37 kop. Ważniejsze pozycje w dochodzie: wpisowe i składki członkowskie 67 rb., z wystawy muzealnej (brutto) 91 r. 75 kop.; w rozchodzie: postawienie ściany i okratowanie okien w lokalu muzealnym 56 rb., wynagrodzenie stróża 24 rb., koszty urządzenia

wystawy (z włączeniem oprawy obrazów) 33 rb. 80 kop. Pozostałość z r. 1909 wynosiła 89 rb. 29 k., pozostałość na rok 1911 — 126 rb. 98 kop.

Pewne strony działalności Suwalskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zaszczycone zostały wyrazami uznania i zachęty do dalszej pracy. Włocławskie Towarzystwo Wioślarskie obdarzyło uczestników wycieczki na Wisłę znaczkami pamiątkowymi. D-r fil. Stanisław Kościółkowski, sekretarz T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, pisze: „Zwiedziłem Muzeum Ziemi Suwalskiej, doznając niezmiernie miłego wrażenia. Życzę z całego serca jak najlepszego powodzenia w kulturalnej pracy!”

Zgromadzeni na zebraniu ogólnym Suw. Oddz. P. T. K. przyjęli sprawozdanie zarządu bez zmiany. Następnie p. Lineburg przedstawił sprawę lokalu Muzeum Ziemi Suwalskiej. Pomyślnie załatwienie tej sprawy wciąż rozbija się o brak odpowiednich dochodów. Prof. Szarras mówił o małym zainteresowaniu się Suwalczan sprawami Pol. Tow. Krajozn. i radził przedewszystkiem wybrać nowy zarząd. Prof. Sądag zaproponował zmniejszyć liczbę członków zarządu do czterech. Przedstawiciele nauczycielstwa — dotychczasowi członkowie zarządu stanowczo się usunęli, pragnąc, aby nowy zarząd był od nich szczęśliwszym. Powołano do zarządu pp. St. K. Lineburga (ponownie), Andrzeja Talkę-Hryncewicza, Henryka Kwiczalę i Adama Zagórskiego. Zarząd ma zbierać się raz na miesiąc. Uchwalono zamówić gablotki. Upoważniono zarząd wynająć lokal na Muzeum, o ile zobowiązania pokrycia ewentualnych niedoborów lokalu dojdą do sumy 200 rb. Oto wszystko.

Ponieważ członkowie komisji rewizyjnej pomimo dwukrotnych zawiadomień o zebraniu w „Tygodniku Suwalskim” i pomimo dwukrotnych zaproszeń ze strony zarządu nie stawili się ani razu, obowiązki ich spełnili uproszeni przez doroczne zebranie ogólne d-r Bakinowski, d-r Zmitrowicz i prof. Trzciniński.

S. o. p. t. k.

KRONIKA.

W Czytelni Naukowej dziś referat prof. S. Trzcinińskiego p. t. „Dni polityczne w literaturze”.

Bal Ziemianek. W sobotę, dnia 25 lutego r. b. w sali Resursy Miejskiej odbędzie się bal ziemianek. Bilety są do nabycia w mieszkaniu pp. Tomaszostwa Wolskich w gmachu Dyrekcji Szczegółowej T. K. Z. Początek balu o godzinie 10 wieczorem. Gospodyniami balu będą panie: M. Borewiczowa, F. Bieńkiewiczowa, H. Gąsiorowska, J. Gallerowa, W. Hryncewiczowa, S. Jastrzębska, M. Jaroszewiczowa, M. Kolendowa, W. Modlińska, W. Parczewska, S. Piwnicka, H. Romanowa, N. Russocka, J. Świątecka, Z. Smolska, K. Trautsoltowa, S. Wolska, H. Wańkiewiczowa, A. Wereszczyńska, M. Zabłocka, J. Zawadzka; panowie: J. Dziekoński, J. Galler, Z. Gąsiorowski, S. Giejsztor, A. Hryncewicz, J. Jasiński, I. Korewo, A. Modliński, E. Mórawski, A. Raykowski, W. Roman, T. Rekosz, K. Russocki, A. Świda, J. Świątecki, C. Trautsolt, A. Wańkiewicz, K. Wańkiewicz, T. Wolski, Wieszczycki, G. Zabłocki.

Pogłoska. Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, że na wakującą posadę gubernatora suwalskiego ma być mianowany członek oddziału ziemskiego do spraw włościańskich Królestwa Polskiego przy ministerjum spraw wewnętrznych Mikołaj syna Mikołaja Kuprejanow.

O obrazę prawosławja. Ks. Józef Złotkowski z Augustowa, oskarżony został o to, że w roku 1910 chodząc z kolendą, dopuścił się obrazy prawosławja. Suwalski Sąd Okręgowy skazał ks. Z. na 4 miesiące więzienia. 20 b. m. Izba Sądowa w Warszawie wyrok powyższy uchylili i skazała ks. Z. na 2 miesiące aresztu w klasztorze.

Teatr. Tylko cztery przedstawienia polskiego towarzystwa dramatycznego w nowym teatrze „Arkadja” — 6, 7, 8 i 9 marca. Towarzystwo to doznało obecnie ogromnego powodzenia w Petersburgu w teatrze „Komedja”

O F I A R Y :

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Stanisław Staniszewski — pierścień, kuty na pamiątkę śmierci księcia Józefa Poniatowskiego, ze słowami jego wewnątrz: „Bóg mi powierzył honor Polaków — Jemu go tylko oddam”.

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. W. Sobolewski — 10 r. 25 k., Emil Jacyna — 18 r., Paulina Jacynowa — 3 r., Kazimierz Bar — 12 r., Lucjan Kwiatkowski — 5 r.

Na Szkołę Handlową.

P. Józef Popławski — 60 kop. jako resztę z wadjum.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Złożyły na ręce p. M. Zawadzkiej: Z. Bieńkowska — 2 r., N. Grodzka — 4 r., K. Fomicza — 1 r., S. Jastrzębska — 1 r. 20 k., J. Kuncowa — 75 k., J. Przestrzelska — 1 r. 20 k., bezimiennie — 1 r. 60 k., F. Bieńkiewiczowa — 50 k., J. Sztange — 60 k.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowawców Szkoły Handl.

Dla uczczenia pamięci zmarłego kolegi ś. p. Wacława Rutkowskiego — Z. Szwarcówna — 1 r.



WACŁAW RUTKOWSKI

b. nauczyciel Szkoły Handlowej w Suwałkach
po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł
13 b. m. w Kolonji.

Biblioteka „Sfinks”, wydawnictwo miesięczne; dla prenumeratorów 4 rb. rocznie. Dotychczas wyszły dwa tomy: Maurycego Mochnackiego — „O literaturze polskiej w wieku XIX” i Romaina Rollanda — „Jan Krzysztof” w tłumaczeniu Jadwigi Sienkiewiczówny.

Sprostowanie. W № 7 „Tyg. Suw.” w korespondencji z Kibart zamiast „ks. Serwusajtis” powinno być „Sawrusajtis”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Obywatelowi. Anonimowych krytyk instytucji społecznych lub finansowych nie zamieszczamy. Prosimy o nazwisko.

P. B. Hauryłkiewiczowi. Niedopuszczenie przejazdu czy przewozu po drodze publicznej należy prawnie kwalifikować jako samowolę, karaną kryminalnie.

Ogłoszenia.

BIURO KOMISOWE Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego

nabywa na rachunek własny oraz przyjmuje do komisowej sprzedaży nasiona koni-czyn, przelotu i tymotejki.

B I L A N S

Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk
 za czas do 14 stycznia 1911 r.

A K T Y W A.

	Rub.	K.
1 Kasa Towarzystwa	4236	26
2 Rachunki bieżące i udziały w bankach prywatnych	14513	—
3 5% Listy Zastawne banku włościańskiego kapitału zasobowego	29865	—
4 5% Listy Zastawne własne sum przechodnich	16408	80
5 Nieumorzone pożyczki, udzielone na nieruchomości	1037709	25
6 Korespondenci opłat należności za kupony i wylosowane Listy Zastawne	10432	96
7 Kupony przed terminem opłacone	68	75
8 Ruchomości Towarzystwa	267	13
9 Zaliczenia, poczynione na nieruchomości	898	79
10 5% podatek skarbowy od kuponów	297	10 1/2
11 Koszta sporządzenia i ostemplowania nowych listów kuponowych	1268	14
Razem	1115965	18 1/2

P A S Y W A.

	R b.	K.
1 Kapitał zasobowy	32662	94
2 5% Listy Zastawne w obiegu	1038050	—
3 Nieprzedstawione Listy Zastawne wylosowane	3600	—
4 Należność za kupony od depozytów	965	—
5 Fundusz na opłacenie kuponów	36159	70
6 Fundusz na administrację	182	23
7 Fundusz na pokrycie wydatków sporządzenia Listów Zastawnych	185	36
8 Fundusze przechodnie	4159	95 1/2
Razem	1115965	18 1/2

Prezes *St. Staniszewski.*Dyrektorowie: *Z. M. Rozental, M. Rozental.*Buchalter *Olszewski.*
„KOFFONELLI“ prof. Hessela w Londynie,
CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA
BEZ KOFEINY.


owszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już od wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienną, żółtą, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI“, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli“ otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli“ jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli“, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli“ mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 21—30

Jest do wydzierżawienia niewielkie mieszkanie przy ulicy Kowieńskiej № 23.

2—3

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca **Tadeusz Wisznicki.**

Drukarnia Gubernjalna Suwańska.



fabr. marka

„BOCIAN“.

N A W E T D Z I E C K O

może bronzować samo Lampy, Ramy do obrazów, Figury i wszelkie inne przedmioty z drzewa, żelaza, terrakoty, gipsu, słomy, papieru i t. p., używając **Bronzolini**. Polyskiem Bronzolina niczem nie ustępuje złocieniom prawdziwym złotem. Sprzedaż w składach aptecznych i farb po 30 kop. pudełko Hurtowo: **M. Niedźwiedz.** Warszawa, Wspólna 5. Telef. 91.07

Jedyny dostawca

w SUWAŁKACH

H. BURAN

Główna 46.

Naprzeciw kasy gubernjalnej.

OMEGA i

skład główny rozmaitych zegarów genewskich fabryk, ściennych i kieszonkowych wszelkich fasonów.

Wyroby złote i srebrne, a także frażetowskie.


SENSACYJNA NOWOŚĆ!!

S.K.U. CZER Zegarek z prawdziwego ameryk. złota, dostępny dla wszystkich. Dzięki wyjątkowej okazji mamy obecnie możliwość zaoferować wszystkim po bajecznie taniej cenie—tylko za 4 rb. 95 kop., 2 szt.—9 50, 4 szt.—13 20. Zegarki z prawdziw. ameryk. złota „Bonton“, z pięknymi kopertami i wytrzymałością mechanizmu, niczem nie ustępują złotym zegarkom 56-jej próby w cenie 150 rb. Zegarki „Bonton“ zamknięte z 3-ma kopertami, chód regularny, do nakręcania główką raz na 36 godz., wyregulowane co do sekundy, z gwarancją na 6 lat. Do tego zegarka dodają się następujące przedmioty: Zamszowy woreczek, łańcuszek z ameryk. złota i brelok ostatniej mody. Dzięki tym zaletom i wyjątkowej taniości, zegarki te doznały ogromnego przyjęcia na całym świecie i coraz więcej zastępują drogie złote zegarki 56 próby. Zamówienia wysyłają się niezwłocznie za zaliczeniem, nawet bez zadatku. Adresować prosimy: Dom Eksportowy **Sz. I. Kuczera, Warszawa Zielna 41—1.** Damskie zegarki o 1 rb. drożej. Za przesyłkę dolicza się do Rosji na Kaukaz 45 kop., do Syberji i Śr. Azji—85 kop. Proszę ogłoszenia to nie porównywać z ogłoszeniami innych firm.

FORTEPIJANY,

 P I A N I N A
 pierwszorzędnych fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

Mieczysław Wąsowski,
 Warszawa, Nowy-Świat 70.

18—26